



# Europejskie The Shield

– relacja z solowego przejścia El Capitana

Tekst i większość zdjęć: **Marek Raganowicz**

Tłumaczenie: **Iza Figiel**

W dniach 29.09 – 12.10.2008 polski wspinacz Marek Raganowicz (znany choćby z pierwszego powtórzenia słynnej 15.10 do *Yumy* na Kazalnicy) dokonał solowego przejścia wielkiego klasyka El Capitana – drogi *The Shield* 5.8 A3 C4. Wkrótce potem, Marek zamieścił bardzo ciepło przyjętą fotorelację na amerykańskiej stronie supertopo.com. Postanowiliśmy przetłumaczyć dla Was tę ciekawą i nietypową opowieść zachowując w miarę możliwości jej formę. Świadomie zrezygnowaliśmy z rozszerzania opisów czy podawania wyjaśnień – uważamy, że relacja Marka jest wystarczająco czytelna w zaproponowanej przez nas postaci. Warto dodać jedynie, że cytowane w tekście wypowiedzi Toma Evansa pochodzą z postów zamieszczanych przez niego niemal codziennie na forum Supertopo.

Redakcja

Hej.

Właśnie zrobiłem swoją trzecią drogę solo na El Capie, ale ponieważ to jest moja pierwsza relacja, więc jestem bardziej wspinaczem, niż pismakiem...

Nie będzie to typowy raport wyciąg po wyciągu, ale jeśli chcecie poznać więcej szczegółów, to po prostu do mnie napiszcie. Dwa lata temu, kiedy postanowiłem wspiąć się solo na Wielkim Kamieniu, chciałem zrobić drogi w różnych częściach tej ściany. Po *Zodiacu* i *South Seas*, nadeszła pora na *The Shield*. Oto moja relacja...

Jak wiadomo, podróżowanie jest częścią wspinania.

Kiedy wyjeżdżam, to zawsze przypomina mi się jedna z piosenek Toma Waitasa...

*"We sail tonight for Singapore,  
take your blankets from the floor  
Wash your mouth out by the door,  
the whole town's made of iron ore  
Every witness turns to steam,  
they all become Italian dreams  
Fill your pockets up with earth,  
get yourself a dollar's worth  
Away boys, away boys, heave away"*

*Dziś na kursie Singapur,  
Włóż pelisę z ptasich piór!  
Prysznic weź i wyjdź za drzwi,  
W żelaznej kuli miasto śpi!  
Každy świadek razy dwa!  
Włoski sen - karnawał trwa!  
W kieszeń ziemię wsyp i start!  
Bądź dolara chociaż wart!  
Żegnam, chłopcy, żegnam was!*

(przekład: Roman Kolański)

Lotnisko międzynarodowe w San Francisco – pierwsza noc w Ameryce.



Mijanka na wyciągu *The Roof* (C3). Fot.: Tom Evans.

Poproszę o meldunek: jedna osoba, jeden namiot, jedno marzenie...

Tej nocy byłem pierwszy w kolejce do...



*And I bought a long sleeved shirt  
With horses on the front  
And some gum and a lighter and a knife  
And a new deck of cards (with girls on the back)  
And I sat down and wrote a letter to my wife  
And I said baby, I'm so far away from home  
And I miss my baby so  
I can't make it by myself  
I love you so  
Shore leave...*

(T.W.)



*Więc kupiłem sweter nowy  
Z parą koni kasztanowych,  
Nóż, inkaust do kalamarza,  
Talię kart dla marynarza,  
Napisałem list do żony:  
Skarbie, jestem tak stęskniony  
Dom daleko, w sercu zima  
Dłużej tak już nie wytrzymam,  
Ukochana.  
Noc w porcie...*



Marzenia o szczycie  
i kawie za friko  
w wiadomej kafeterii...

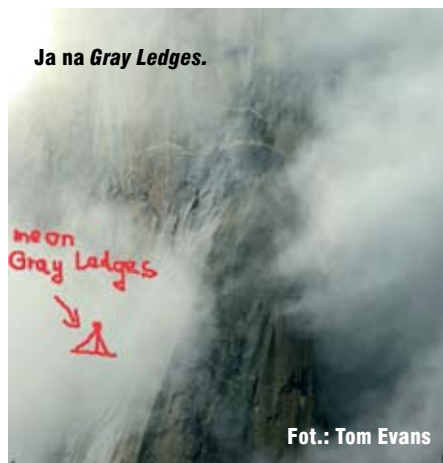
A teraz bolesna rzeczywistość...

Z relacji Toma – „Shield: Widziałem Regana zjeżdżającego do swoich worów na początku wyciągu *Half Dollar*. Holował je przez cały *Free Blast!* – mało zabawne”.

Fot.: Tom Evans

Jeszcze więcej rzeczywistości...

Relacja Toma – „Shield: Dziś po południu widziano kolegę Marka, który nie należy przecież do cieniasów, biwakującego na na *Gray Ledges*. Tam akurat lało, ale Marek jest twardzielem z Polski, który burzę, co go kiedyś złała na *South Seas* opisał jako “znośną pogodę”! Byłoby lepiej, gdyby udało mu się dojść pod *Shield Roof*.”



Ja na *Gray Ledges*.

Fot.: Tom Evans

Kalifornijczycy - Mark i John - chcą mnie ominąć na wyciągu *The Roof* (C3). Weź ze sobą brassy, jeśli chcesz zrobić ten wyciąg “clean”.



Fot.: Tom Evans





**Mark małpuje w dachu.**



**Wyciąg 9 – długi i piękny wyciąg nad okapem (C3/C1). Pamiętaj, żeby zabrać wszystkie swoje zabawki...**

Fot.: Tom Evans



**Po poprowadzeniu trzeba zjechać i oczyścić wyciąg...**

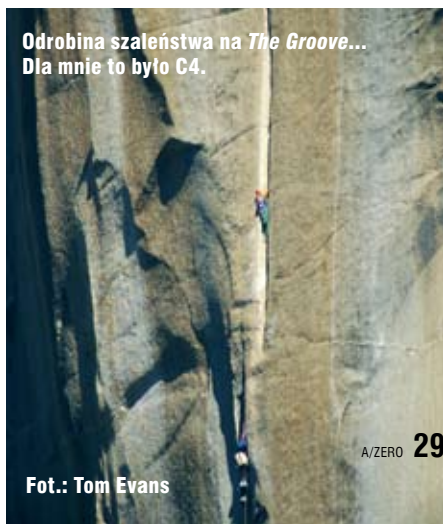
Relax, bez pośpiechu! – Bujanie na linie i zabawa z cieniem...



Nie chcę się dalej wspinać, chcę tu zostać na biwaku...



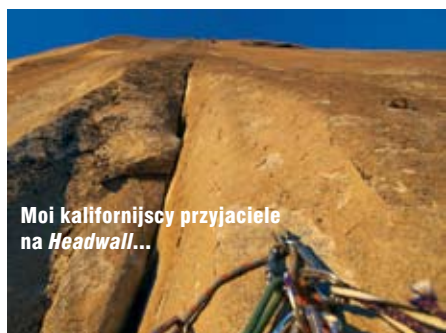
**Odrobina szaleństwa na *The Groove*... Dla mnie to było C4.**



Fot.: Tom Evans

Czyszczenie *The Groove*.

Prawdopodobnie w tym samym czasie Yuji i Hans pobili rekord Huberów na *The Nose*...



*The Triple Cracks*. Pierwszy raz na tej drodze musiałem użyć młotka. Wybacz, skało. Polskie jedynki i amerykańskie *beaki* spisywały się świetnie.



Czy Tom na pewno mnie widzi?



O tak, on jest zawsze we właściwym miejscu, o właściwej porze...

„*Shield*: Regan był już przy końcu rysy, ale chodziły słuchy, że podobno wieczorem zaliczył całkiem długi lot. Dziś był pewny siebie i spędził trochę czasu na robieniu zdjęć – własnych i drogi!”

Na szczęście, o tym locie to tylko plotka...

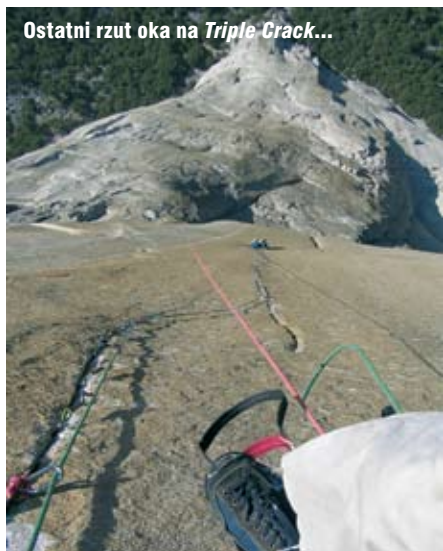
*Supercrack*. Zgrany zespół – Regan, Marek i ja.



Fot.: Tom Evans



Czyszczenie...



Ostatni rzut oka na *Triple Crack*...



Fot.: Tom Evans



**Rzut oka na Headwall...**

...i krótka przerwa. Na następne wyciągi zabierz kilka ulubionych hooków.



Relacja Toma – „Hej. Cóż, zaczęło się dobrze, ale około południa silny, południowo-zachodni wiatr przywiał chmury. El Cap zrobił się zimny i wszyscy zawodnicy przywdziali ciepłe kurtki i kolorowe windbreakery...

w sam raz do zdjęć. Ale ściana jest teraz całkiem pusta. Sponsorem dzisiejszego odcinka jest frekwencja przed ścianą południowo-zachodnią, gdzie siedziałem sobie, robiąc zdjęcia zespołom na Salathe. Posprzątałem też w samochodzie... bardzo miłe miejsce – żadnych turystów. Naprawdę mi się podobało!”  
Dzisiejsza relacja.

„Shield: Regan doszedł dziś późnym popołudniem do *Chicken Head Ledge*. Szło mu dobrze, ale tam na górze musiało być naprawdę zimno”.



Wyciąg 15 – Uwaga – silna kruszyzna (rock and roll)!!!



Fot.: Tom Evans

Wyciąg 16

Dziś są moje urodziny – ostatnia noc w ścianie. Śpiewam sobie piosenki Toma Waitsa...

*“I don't wanna have to shout it out  
I don't wanna be filled with doubt  
I don't wanna be a good boy scout  
I don't wanna have to learn to count  
I don't wanna have the biggest amount  
I don't wanna grow up”*

*Nie chcę krzyczeć wielkim głosem  
Nie chcę wątpić w to, w co wierzę,  
Nie chcę dobrym być harcerzem  
Nie chcę umieć mnożyć zyski  
By najwięcej mieć ze wszystkich  
Chciałbym nigdy nie dorosnąć*

*“And I woke up this morning with the cold water  
Slept all night in a Cedar grove  
I was born to ramble, born to rove  
Some men are searchin for the Holy Grail  
But there ain't nothin sweeter than ridin the rail  
I look 47 but I'm 24”*

*Na pobudkę kubek wody  
Ranek w lesie mnie dosięga  
Moim życiem jest włóczęga  
Jednych wzywa Święty Graal  
Ja - chcę jechać w siną dal  
Jestem stary, choć wciąż młody*

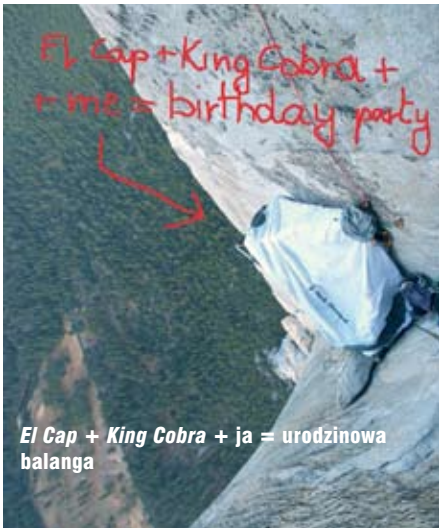
Wyciąg 17

Ale następnego ranka zacząłem już podśpiewywać mój ulubiony song:

*“I'm going straight up to the top  
Oh yea up where the air is  
Fresh and clean  
I'm going straight up to the top  
If you know me, you know what I mean  
I can't let sorrow  
I'm going straight up to the top  
Up where the air is fresh and clean  
I know that I will never stop, oh no  
Until I know I'm wild and free  
Just like a champagne bubble  
Pop pop pop”*

(T.W.)

*Zmierzam prosto na szczyt  
Tam w górze powietrze  
Jest świeże i czyste  
Prosto na szczyt  
Jeśli mnie znasz, wiesz, o czym myślę  
Żadnego smutku  
Zmierzam prosto na szczyt  
Tam powietrze lepiej smakuje  
Wiem, nie zatrzymam się, wiem,  
Aż dziką wolność pocuję  
Jak bąbelki w szampanie*





Na szczycie...



Jak zwykle miałem kilka problemów w ścianie: brak wody, brak jedzenia, zimno (-7 C), silny wiatr i zbyt ciężkie wory, ale zawsze przypominał mi się jeden z ostatnich dialogów z „Pulp Fiction”:

**JULES (do Jolandy):** Dobra Jolanda, nie chcemy zrobić nic głupiego, prawda?

**JOLANDA (płacze).**

**JULES:** Nikt nikogo nie skrzywdzi. Jesteśmy jak Zorro. Pamiętasz, jaki był Zorro?

Cisza.

**JULES (z naciskiem):** No dalej, jaki był Zorro?

**JOLANDA (niepewnie, przez łzy):** Na luzie?

**JULES:** Correctomundo. I tacy właśnie będziemy. NA LUZIE, JAK ZORRO!!!



Relacja Toma – „Ech, jaki piękny dzionek mamy w Do-line. Temperatura idealna, chłopcy w ścianie się przebrali – cienkie koszulki i napięte muskuty. Na każdej drodze jest dużo miejsca. Nawet te najpopularniejsze są dziś puste. Sponsorem dzisiejszego odcinka jest Marek vel Regan, który zszedł z *The Shield* w samą porę, aby zdążyć zjeść śniadanie i wypić swoją ulubioną kawę w naszej kafeterii. Zresztą, za dwie godziny wyjeżdża do domu. Mówi, że to był wielki błąd, że nie postuchał rady lokalsów i holował wory wariantem *Free Blast*. Stracił 3 dni na tej płycie. Jak słowo daję, czasem aż boli mnie głowa od tego, że zawsze mam rację. Chciałbym, żeby ludzie dla odmiany czasem mnie postuchali”.



Miejscówka w kafeterii.

Znow na lotnisku w San Francisco.

Jo jest Euro i lubia ta Ameryka, tam so dobra ludzia, duzo ściany i kawa za friko...



Idea. Aluzja. Sondowanie.

### Specjalne podziękowania dla:

Toma, Scotta, Teda i Ekipy z „Mountain Shop”, Masha i Chantele, Darryla and Phila, Marka i Johna, Nieznanego solisty, który podzielił się ze mną wodą, dwóch polskich wspinaczy i gościa z parkingu, który przygotował jedzonko i coś do picia... ale

### Bardzo Specjalne Podziękowania dla:

Kevina (Washington DC) i Pou (Barcelona). Kiedy schodziłem, taszcząc wahałdowo świnię (70 kg) przez ponad 12 godzin, po prostu podeszli, wzięli moje wory, a później podwieźli mnie na Camp 4. Dzięki nim zdążyłem na samolot do domu. Wielkie dzięki, chłopaki!



# ONSIGHT

## Centrum Wspinaczkowe

Hala Sportowa Keio  
Warszawa, ul. Obózowa 60

zapraszamy codziennie od 10<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>

dojazd z Centrum tramwajami: 1, 12, 13, 20, 23, 24  
przystanek: Magistracka